

**MALINY
ZZA ŻELAZNEJ
KURTYNY**

W serii

BZIK & MAKÓWKA

PRZEDSTAWIAJĄ:

Zgniłobrody i Luneta Przeznaczenia

Ucieczka z tajemniczego ogrodu

Autograf za milion dolarów

Maliny z za żelaznej kurtyny

W przygotowaniu:

Elvis i Agenci Pamięci



**RAFAŁ
WITEK**

BZIK & MAKÓWKA

PRZEDSTAWIAJĄ:

**MALINY
Z ŻELAZNĄ
KURTYNĄ**

Magda Woś

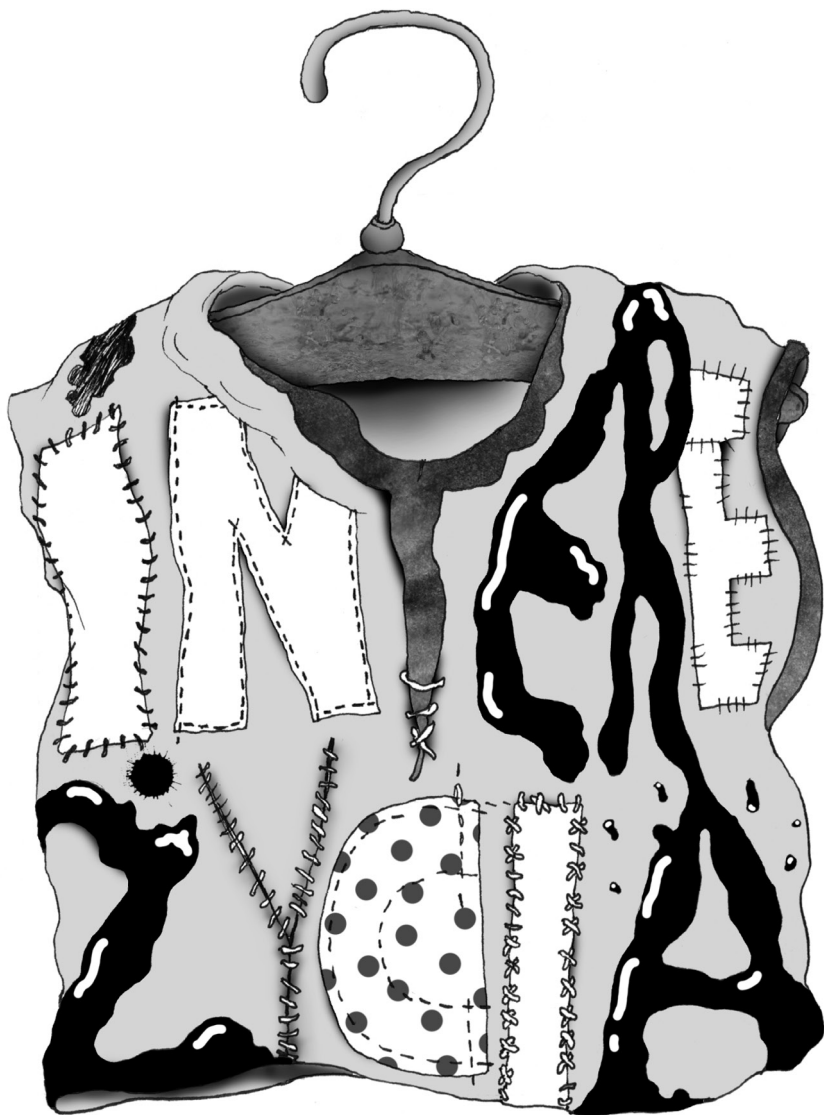
PYSUNKI!

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2016
Text © copyright by Rafał Witek 2016

Projekt okładki i ilustracje *Magda Wosik*



Na początku nie zauważyłam, że zaginęłam. To do mnie docierało stopniowo. W pierwszych chwilach po zaginięciu wszystko było jak zwykle. Tylko kilka szczegółów uległo zmianie. Były to szczegóły tak drobne, że praktycznie nie do wychwycenia przez kogoś, kto nic nie podejrzewa.

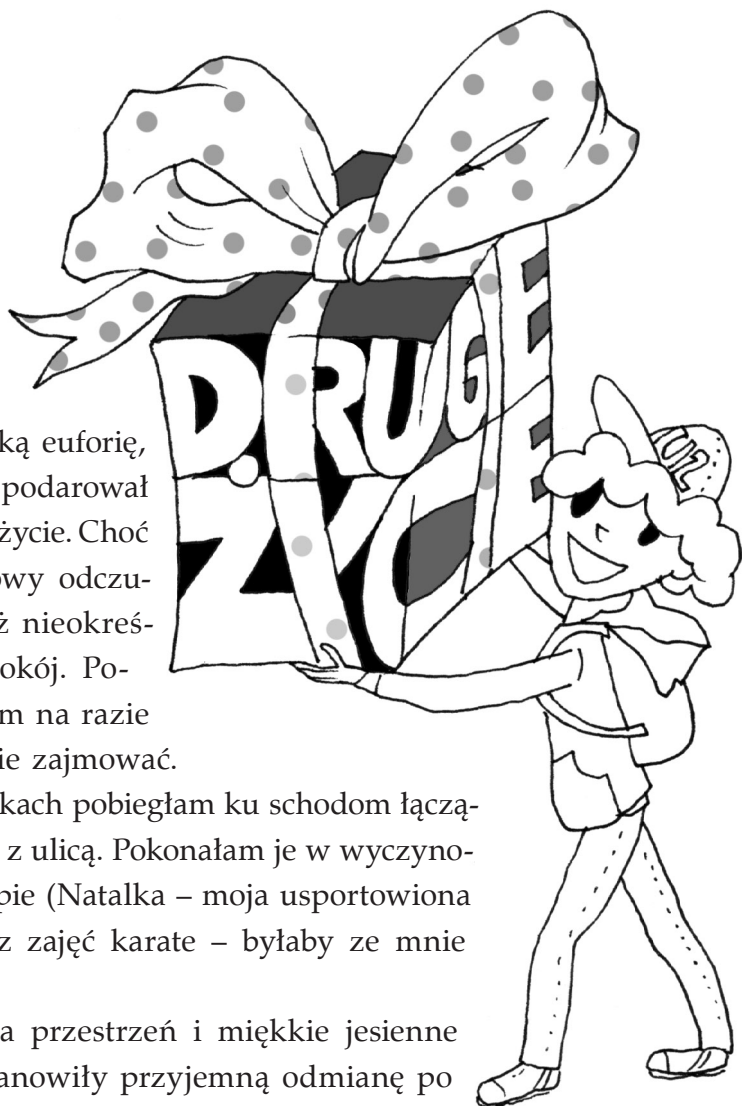


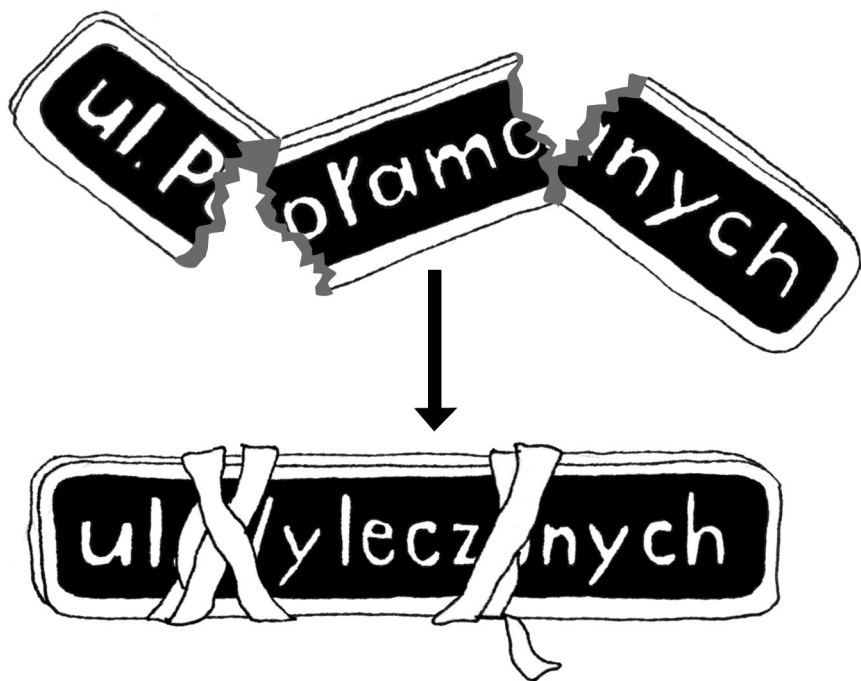
Uff! Byłam wolna! Nie zostałam porwana, związana ani zadżgana przez złowrogiego kierowcę autobusu! Po-

czułam taką euforię,
jakby ktoś podarował
mi drugie życie. Choć
z tyłu głowy odczu-
wałam też nieokreś-
lony niepokój. Po-
stanowiłam na razie
się nim nie zajmować.

W podskokach pobiegłam ku schodom łączą-
cym tunel z ulicą. Pokonałam je w wyczyno-
wym tempie (Natałka – moja usportowiona
kumpela z zajęć karate – byłaby ze mnie
dumna!).

Otwarta przestrzeń i miękkie jesienne
światło stanowiły przyjemną odmianę po
długiej jeździe autobusem z zakurzonymi
szybami. Wyszło słońce, a niewyraźny poranek zamienił
się w pogodne przedpołudnie. Dzięki temu ulica Szara
wyglądała lepiej, niż się nazywała.





„Może nazwy ulic w ogóle nie powinny być stałe? – pomyślałam odkrywczo. – Skoro wiosną zmieniamy czas na letni, a jesienią na zimowy, to tak samo należałoby dostosowywać nazwy ulic do pór roku! Na przykład ulica, na której zimą wielu ludzi łamie nogi, nazywałaby się od listopada do marca ulicą Połamanych, a od marca do listopada – ulicą Wyleczonych. Muszę się zgłosić z tym pomysłem do rady miasta!”.

Tymczasem rozejrzałam się w poszukiwaniu biblioteki lub prowadzącej do niej tabliczki. Okolica, w której się znalazłam, była mi zupełnie nieznana. Poczułam się jak turystka.

„To jakieś przedmieścia przedmieść – stwierdziłam. – Za daleko mnie zabrał ten autobus! Dobrze, że przynajmniej znam język!”.

Brzdęk! – moje czułe ucho wychwyciło dźwięk powiadomienia wygenerowany przez komórkę.

„Może Nilson napisał?” – ucieszyłam się jak głupia i sięgnęłam po aparat. Na ekranie rzeczywiście wyświetlił się komunikat. Ale nie taki, na jakim mi zależało. „Nie można wysłać wiadomości. Spróbuj później”.



„Później to może być po mnie” – pomyślałam i przysiadłam na pierwszym lepszym murku.

Był najwyższy czas, aby przypomnieć sobie procedury awaryjne. Co robi Gabrysia Bzik, kiedy jest w kłopotcie?

PROCEDURY AWARYJNE:

K:
1.



K:
2.



K:
3.



Krok numer 1: wykorzystuje inteligencję w celu zdefiniowania i oswojenia kłopotu. Krok numer 2: dzieli kłopot na mniejsze części i po kolei je pożera. Krok numer 3 (jeśli nie udało się wykonać kroków 1 i 2): obarcza swym kłopotem innych ludzi i trzyma za nich kciuki, a nawet służy im pomocą.

Po krótkim namyśle uporałam się z krokiem numer 1.

Diagnoza: nie wiem, gdzie jestem; nie wiem, gdzie Nilson; na sto procent zaczęły się już lekcje.

Rozwiązanie: spytać kogoś o drogę; pospieszyć się; zadzwonić do szkoły i wyjaśnić powód nieobecności.

Przystąpiłam do działania.

– Przepraszam
panią, którądy do
biblioteki? Chodzą
mi o ten nowy od-

Zagadnięta
i z ulgą opuściła
ciężkie siaty z za-

– Oddział na
rzyła, uważnie mi
Nie wiem... Znam
tylko bibliotekę

w centrum, za
mostem Pół-
nocnym.

– A którądy do mostu
Północnego? – drażyla, aby zdobyć JAKĄKOL-
WIEK orientację w prze-
strzeni.

– Prosto tamtą ulicą, po-
tem pierwsza w prawo do
ronda i znowu prosto –
wyjaśniła.

– Daleko to?

– Będzie parę kilometrów
z kawałkiem.

PARĘ KILOMETRÓW Z KAWAŁ-
KIEM

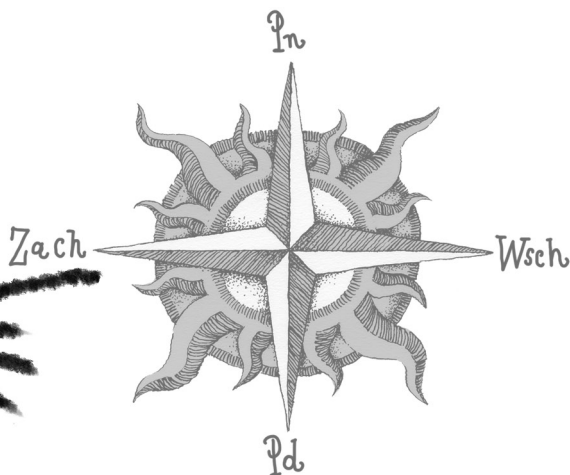
dział na Kwiatowej.
kobieta przystanąła
na chodnik dwie
kupami.

Kwiatowej? – powtó-
się przyglądając. –





– Kobieta spojrzała na mnie jak na kosmitkę, a potem nagle pochyliła się i wyszeptała mi do ucha. – A ty skąd przyjechałaś, dziecko? Z Zachodu?



– Ja... ze Śledziowa Residence – wybąkałam. – To bardziej na północy, właśnie koło mostu – dodałam.

– Na północy... Czyli Skandynawia. – Kobieta puściła mimo uszu moje wyjaśnienia. – Od razu wiedziałam, bo ciuszki masz takie inne. Nie sprzedalabyś mi tej bluzy? Koleżanka z pracy ma córeczkę w twoim wieku...

Klimat rozmowy robił się dziwny. Albo ta pani bredziła, albo ja czegoś nie załapałam. Tak czy owak, postawiłam na ewakuację.

– Przepraszam, muszę lecieć! – Dygnęłam i puściłam się sprintem we wskazanym przez kobietę kierunku.

Okolica nadal nic mi nie mówiła. Coś było inaczej, czegoś brakowało, coś się zdecydowanie nie zgadzało...



– Reklamy! – ryknęłam na cały głos, kiedy wreszcie to do mnie dotarło. – Nie ma reklam!

Rozejrzałam się ponownie, aby potwierdzić swoją diagnozę. Rzeczywiście: ani jednego billboardu w zasięgu wzroku! Zero płacht polecających nowe taryfy telefoniczne, ulepszone formuły piorące, tanie filety z kurczaka...

Może to dlatego nie poznawałam ulic, które powinienam poznawać? Bo na co dzień są tak zasłonięte, że w ogóle ich zza tych szmat reklamowych nie widać?

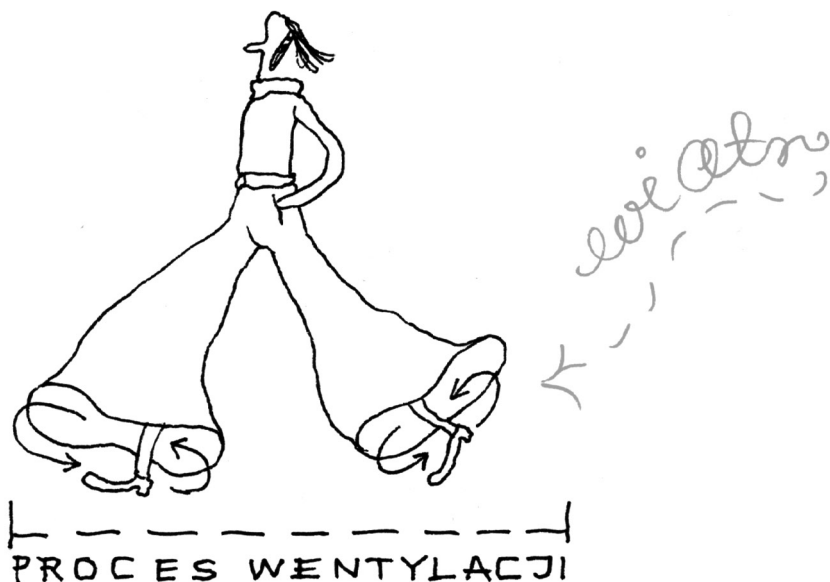


Łuski opadły mi z oczu. Zaczęłam wychwytywać kolejne różnice między miastem, które znałam, a miastem, przez które obecnie szłam.

Druga rzecz: mniej samochodów. I inne. Wszystkie przestarzałe. Żadnego błyszczącego lakieru, opływowych kształtów, ksenonowych reflektorów. Co to, zjazd weteranów na kółkach? Dzielnica miłośników szrotu? Dzień żywych złomów? Plan filmu pod tytułem *Rzęchy kontratakują?*

Trzecia rzecz: ludzie inaczej ubrani. Bardzo inaczej. Wśród facetów przewaga marynarek, wśród kobiet – garsonek. Pojedyncze osobniki w kolorowych koszulach i kwiecistych spódnicach do kostek (lub spodniach ze strasznie szerokimi nogawkami).

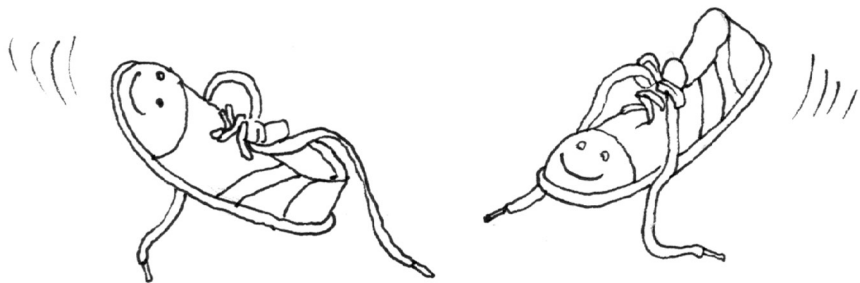




„Może łapią do tych nogawek wiatr, żeby się wentylo-
wać?” – pomyślałam rozbawiona.

Przed sobą dostrzegłam rondo.

Przebiełam jedną, a potem drugą ulicę. Szłam zgod-
nie ze wskazówkami kobiety z siatkami, choć powoli
sama zaczynałam się orientować, gdzie jestem. Nie było
to łatwe. Umysł przyzwyczajony do reklamowych „drogo-
wskazów” nagle musiał odnaleźć się w surowej przestrze-
ni i odczytywać ją od nowa. Kiedy na jednym ze starych
budynków dostrzegłam znajomo wyglądającą kafelkową
mozaikę, poczułam się uratowana po raz drugi tego sa-
mego dnia! Czy to nie za wiele szczęścia naraz?



– Po ile te butki pójdą? – Z zamyślenia wyrwał mnie konspiracyjny głos jakiegoś mężczyzny.

– Te butki już idą – zażartowałam i pognałam przed siebie.

Miałam plan, aby odszukać swoje strzeżone osiedle i ponownie rozpocząć poszukiwania Nilsona z miejsca, z którego zabrał mnie ten przekłety autobus.

Niestety, natręt nie odpuszczał. Laźł za mną i nadawał.

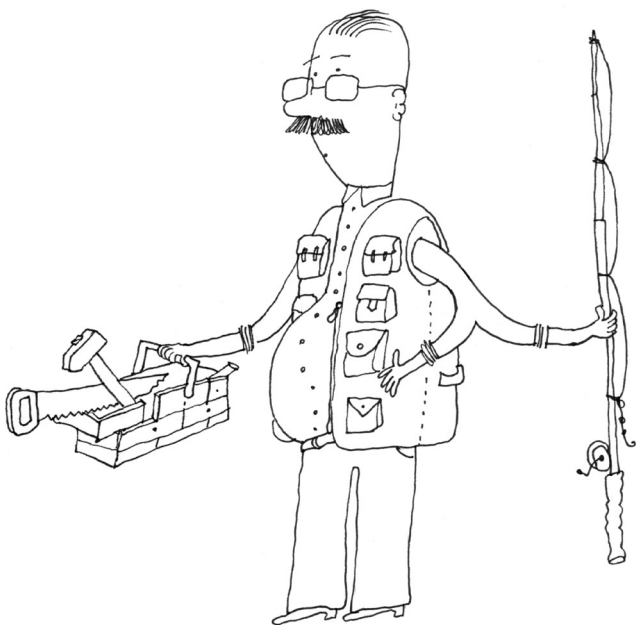
– Dobrze płacę. Złotówki, marki, dolary. Biorę wszystko, co masz. Buty, bluzę, džinsy. Od ręki!

„Czy oni wszyscy oszaleli? – pomyślałam w panice. – Chcą mnie tu rozebrać do rosołu! Mam chodzić goła czy jak?”.

– Albo chociaż czapeczka – nie poddawał się nieznajomy. – Po co ci ona, przecież nie pada!

Zatrzymałam się, zdecydowana stawić czoło temu dziwnemu człowiekowi.

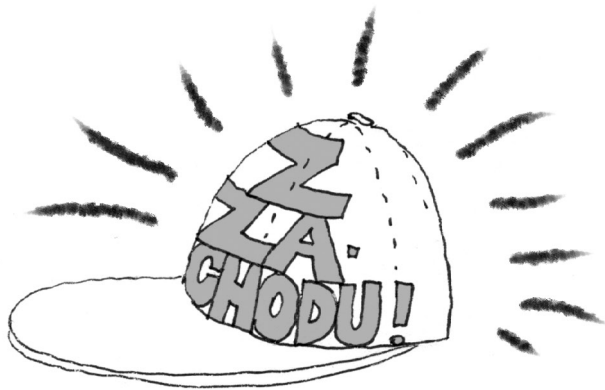
Był to wąsaty mężczyzna z niewielkim brzuszkiem. Włosy miał zaczesane do tyłu, na nosie okulary w złotych oprawkach. Skórzany bezrękawnik z mnóstwem kieszonek pozycjonował go gdzieś między wędkarzem a majsterkowiczem.



– Sprzedam czapczkę, pod warunkiem że mi pan wyjaśni, dlaczego chce pan ją kupić! Przecież to zwykła bejsbolówka z sieciówki.

Akurat tego dnia wybrałam niebieską z nadrukiem w postaci logo zespołu U2 (nie żebym ich specjalnie lubiła, po prostu na te czapki była promocja).

– Zwykła czy nie, widać, że z Zachodu! – mlasnął facet z zachwytem. – U nas takich nie robią!



– Co to znaczy „z Zachodu”? – nie odpuszczałam.

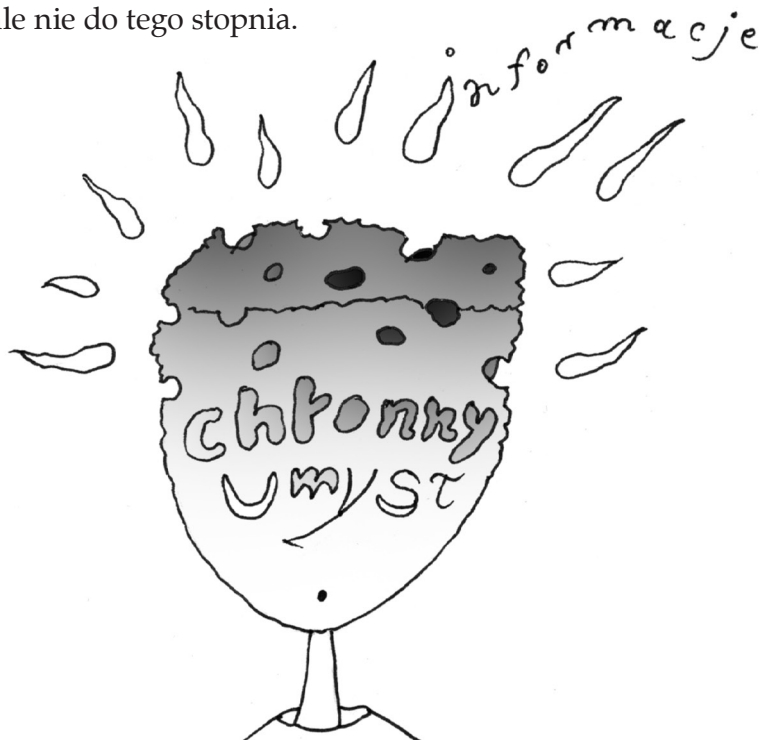
Facet zlustrował mnie podejrzliwym wzrokiem.

– Ej, mała, w co ty ze mną grasz? Przyznaj się, skąd masz te rzeczy? Z Niemiec? Z Anglii? Ze Stanów?

– Z galerii handlowej – odparłam zgodnie z prawdą.

– Nie chcesz, to nie mów. – Mężczyzna skrzywił się pod wąsem. – U nas takie ubranka to rarytas. Na czarnym rynku pójdą w sekundę! Daję dziesięć dolarów i umawiamy się, że jutro przyniesiesz mi więcej. Biorę hurtem!

Rarytas? Czarny rynek? Dziesięć dolarów za czapeczkę z wyprzedaży? W dodatku z krzywym daszkiem? Moja głowa nie nadążała z przetwarzaniem takiej ilości absurdalnych informacji. Podobno dzieci mają chłonne umysły, ale nie do tego stopnia.



– Niech będzie –
mruknęłam skołowana.

– No to ściągaaj! – zażą-
dał facet.

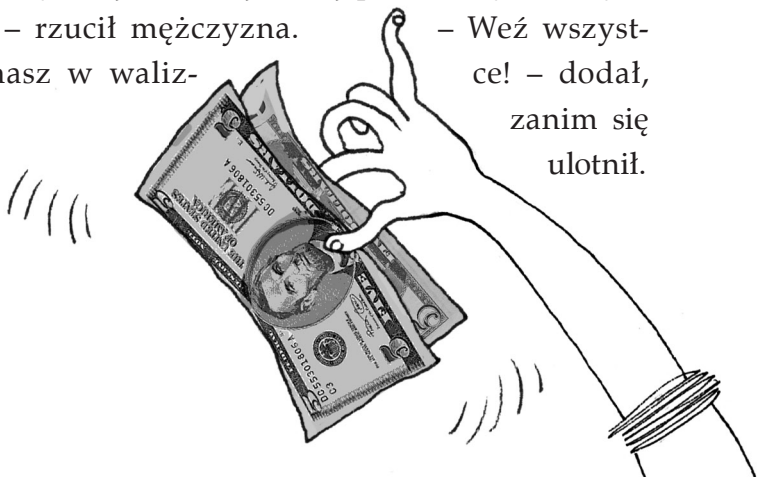
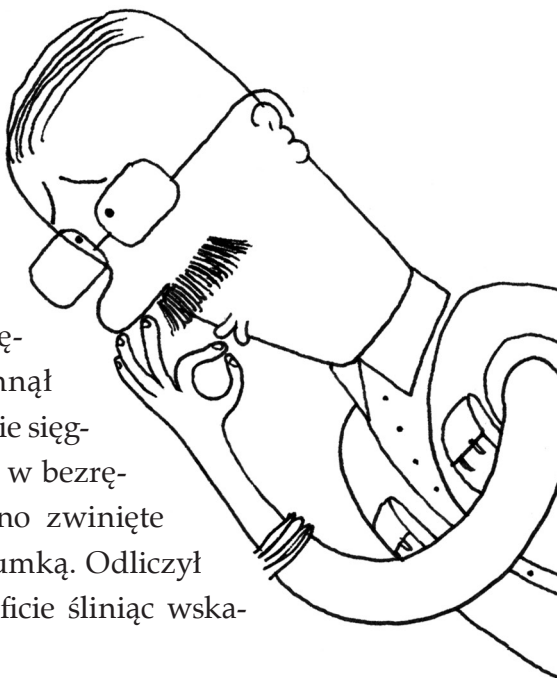
Szybko zdjęłam cza-
peczkę i wręczyłam natrę-
towi. Mój rozmówca upchnął
ją pod swetrem, a następnie sięg-
nął do jednej z kieszonek w bezrę-
kawniku i wydobyl ciasno zwinięte
banknoty przewiązane gumką. Odliczył
dwie pięciodolarówki, obficie śliniąc wska-
zujący palec.

– Ciesz się, mała, że trafiłaś na mnie – powiedział. –
Ktoś inny zamiast kasy dałby ci pocięte gazety i tyle byś
go widziała.

– Bardzo mi miło – odparłam niezbyt lotnie (bo nie za-
łapałam, o co chodzi z tymi gazetami).

– Widzimy się jutro o tej samej porze w tym samym
miejscu! – rzucił mężczyzna.

– Weź wszyst-
ce! – dodał,
zanim się
ulotnił.



„Wariat – pomyślałam ze złośliwą satysfakcją. – Ciekawe, co by powiedział na mój stary strój do karate? Sukienka od komunii też by mu się spodobała. Plamy z wosku gratis! To mogłby być interes życia!”.



Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49

faks 22 643 70 28

e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa

tel. 22 641 56 32

e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl **www.nk.com.pl**

Książkę wydrukowano na papierze

Creamy 80 g/m² wol. 2,0.

ZiNG

Redaktor prowadzący *Anna Garbal*

Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*

Korekta *Malwina Łozińska, Przemysław Komendula*

Opracowanie DTP, redakcja techniczna *Joanna Piotrowska, Irmina Garlej*

ISBN 978-83-10-12932-1

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2016 r.

Wydanie pierwsze

Druk: Drukarnia POZKAL, Inowrocław